

Pierwszy transgraniczny!

Zapiski ze spotkania strażników miejsc przyrodniczo cennych. Projekt sieci strażników jest od kilku lat realizowany przez „Pracownię” w celu zbudowania mocnych, lokalnych lobby na rzecz ochrony najcenniejszych, najwartościowszych przyrodniczo miejsc. Od czasu do czasu uczestnicy tej sieci spotykają się w wybranych miejscach Polski dla omówienia najważniejszych problemów i ustalenia wspólnej strategii działania, a także dla wzajemnej edukacji.

W Zawoi, u podnóża Babiej Góry, odbył się warsztat poświęcony ochronie lasów i procesowi certyfikacji polskich lasów. Wśród zaproszonych gości, przedstawiających tę problematykę byli Jerzy Parusel z Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska oraz Agnieszka i Szymon Ciapałowie z Uniwersytetu Śląskiego. W czasie spotkania blisko 30 osób uczestników projektu strażników miejsc przyrodniczo cennych - podjęło inicjatywę stworzenia dokumentu określającego stanowisko ruchu ekologicznego w sprawie prowadzenia zrównoważonej gospodarki leśnej w Polsce. Po napłynięciu do biura Pracowni propozycji ze strony specjalistów w tej dziedzinie, zostanie sporządzony oficjalny dokument określający nasze oczekiwania co do warunków jakie powinna spełniać gospodarka leśna, by mogła nosić miano mało szkodliwej dla przyrody (wszystkich zainteresowanych prosimy o kierowanie ewentualnych uwag na adres Dzikiego Życia).

Poza certyfikacją dużo było mowy o kampaniach: dla rzeki Rospudy (dolina Rospudy koło Augustowa może zostać zniszczona przebiegiem drogi ekspresowej) i bardzo teraz pilnej kampanii dla Tatrzańskiego Parku Narodowego. Pojawił się także kolejny, lokalny problem, bowiem gmina Lipnica Wielka wystąpiła do dyrekcji Babiogórskiego Parku Narodowego o zgodę na wybudowanie „**pierwszego transgranicznego wyciągu narciarskiego**” na szczyt Babiej Góry, po jej południowej stronie. Ten oryginalny pomysł budzi nasz podziw. Takiego wyciągu jeszcze nie było! Kolejka ma iść „nieco” poszerzonym pasem granicznym, tak aby nie niszczyć przyrody. Trasy narciarskie mają być wkomponowane w krajobraz i poprowadzone slalomem między kępami kosodrzewiny, świerkami górnoreglowymi po murawach alpejskich, które zostaną pokryte zbitym na beton śniegiem, aby otulał je na długo po ustąpieniu zimy. Ma to zapobiec rozwijaniu się roślinności w tak trudnym dla jej wzrostu terenie.

Aby nuda nie zabiła wyjeżdżających wyciągiem narciarzy planuje się rekonstrukcję schroniska Beskidenverein pod szczytem Diablaka, którego ruiny teraz są pokryte grubą warstwą mchu. Rozwojowi różnych „postępowych” koncepcji i ich wdrażaniu w życie będziemy się bacznie przypatrywać. Może urodzi się jeszcze coś bardziej ciekawego? Niestety, rzecz nie jest do śmiechu - możemy już mówić o ogólnopolskim problemie ochrony parków narodowych przed zakusami różnych grup nacisku.

W części mniej oficjalnej odbywały się wycieczki po ośnieżonym lesie, niektórzy dotarli prawie na sam szczyt Babiej Góry. Dla „Korka” z oddziału północnowschodniego wszystko było nowe. Góry - niczym Himalaje, nawisy śniegu na przełęczy Brona jak w Alpach - mogły z nich powstać ogromne lawiny. Tego w Siemiatyczach na Podlasiu nie ma. Z wrażliwością dziecka reagował na wszystko, co spotkał na drodze. „Ptasiek” - udowadniał wyższość swojej kufajki nad ubraniami „high technology” leżąc na półtorametrowym śniegu.

Wędrującym w tych okolicach polecamy gospodarstwo agroturystyczne pani Kobieli z Barańcowej. Zrobiona przez nią zupa prowansalska na długo zapadnie w pamięci.

Jacek Zachara